

## PIOTR PRUSS

ur. 1911; Chełm



Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Chełm, dwudziestolecie międzywojenne, handel, handel żydowski, targowanie się, Żydzi, sklepy żydowskie, zakupy na kredyt

### Handel żydowski w przedwojennym Chełmie

Sztuka bycia handlarzy i rzemieślników Żydów polegała na odpowiednim dla nich sposobie podchodzenia do klienta. Ja miałem dwa czy trzy przypadki takie, kiedy trzeba było coś zrobić w mieszkaniu. Już przyjeżdżałem do Chełma, wtedy już jako nauczyciel, i on wiedział, że jestem nauczycielem, miał zrobić, więc [pytam]: „Panie Waksman, ile to będzie kosztować?”. „Oj, proszę pana, co pan mnie idzie pytać, ile to będzie kosztować. Ja mam robotę zrobić. Pan wie, co ja mam to przygotować. Ja jutro przychodzi o godzinie dziewiątej i panu tę robotę wykonam i koniec. Co ja panu mam do rozmowy” i on jutro półtora raza więcej wziął ode mnie, aniżeli dzisiaj był wyznaczyć. „No, wie pan, to śrubka była, tamta sprężynka pękła, pan rozumie. No to co to jest półtora złotego, wie pan, ale robota jest zrobiona”. Więc z nimi można było handlować, spierać się, bo on od razu – kupowało się kapelusz na przykład czy czapkę – to on od razu postawił dwa razy wyższą cenę. I jeśli widział, że [klient] jest zainteresowany, że mu się podoba ta kurtka czy te spodnie, czy te buty, on... Żydzi to wspaniali psychologowie byli i on widział, że [klient] jednak ten towar kupi. To on jeszcze tam parę groszy opuścił z tego, ale swoją cenę wyznaczoną z góry, ponad cenę, wziął. I on był zadowolony, i [klient] był zadowolony. Było takie powiedzenie – z Żydem w handlu nie zaczynaj, bo zawsze przegrasz. Bo on nie ukradnie, ale on tak sprawy obskoczy, że tak powiem, że zadowolony człowiek jest, że był u niego, a on zarabiał na tym. To była filozofia ich, na tym polega, może i dzisiaj [polega], ta filozofia.

Miałem kilka takich przypadków już jako nauczyciel. Szedłem i Żyd stał pod swoim sklepem z manufakturą. Klientów nie było. On mnie łapie, kłania mi się nisko w kapeluszu czy bez czapki, czy jak i on mnie zaprasza do sklepu, ja nie chcę wchodzić, bo nie mam po co. „Ale co panu to szkodzi, niech pan wejdzie, pan zobaczy, jaki ja mam towar”, i na siłę wciągnął. I konkretny przypadek, pokazał mi kilka sztuk zawiniętego materiału garniturowego i jeden z nich faktycznie bardzo mi

się podobał, i on to zauważył, bo on w lot chwycił, on to wszystko na bok później prędko odsunął i to jedno otworzył i z tej, i z tamtej strony mi pokazuje. „Po ile?”, „Trzydzieści – trzydzieści chyba czy dwadzieścia osiem – złotych metr”. Ale trzy metry trzeba było na garnitur. „No, ale wie pan, ja nie dysponuję gotówką w tej chwili”, „Proszę pana, my to załatwimy krótko, pan da tyle, ile pan ma. A resztę to pan później mi da, ale widzi pan, jakie to, takiego towaru to już będzie”. I już tnie, prawda. I już mi tu daje, i już ja mu daję pięć czy osiem, czy ileś złotych, już nie pamiętam, a resztę później, ale on wiedział, kto ja jestem. I on wiedział, że ja mu w tym czasie, w którym się zobowiązałem, tę ratę jedną czy drugą wypłacę. To były takie przypadki. No, znał mnie, oni zaraz się prędko dowiadywali o ludziach i oni ludzi dobrze znali. A przy tym, powiedzmy, nauczyciel to figura, która jest przykładem i wzorem i on nie może oszukać, on nie może skłamać i on nie może ukraść, bo to nauczyciel jest.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2009-05-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"